

b.r.

Proroctwo albo przepowiedzine
powstania Narodu Polskiego

<http://rcin.org.pl>

XVIII. 1.1055

PROROCTWO

albo

PRZEPOWIEDZENIE

POWSTANIA

NARODU POLSKIEGO



XVIII. 1. 1055

W Manuskryptach J.P. Karola Tarły Starosty Steżyckiego, potym Kasztelana Lubelskiego znalezione pod Rokiem 1732.

Czasu iednego, (mówił służący Starosty) będąc w Chocimiu z Panem moim u Balsy *Kotczaka*, który z Węgierskiego Szlachcica stał się nie dawno *Renegatem*; byliśmy od niego mile i ludzko przyięci. Ten mając zdawna znajomość z moim Panem, Starostą, wszystko, cokolwiek mógł mieć z osobliwości Wschodnich, także Azyatyckich ciekawego, prezentował nam. A nawet na ostatku i żony swoje, co u nich jest rzecz trudna.

Zaprowadził nas potym do iednego pokoju, dosyc gultownie meblami pięknemi adornowanego, gdzie zaftaliśmy kaffe gotową. Tam między innemi dyskursami przy owey kaffe, wfczał się dyskurs i o Moskalach, i o ich teraznieyszey możności, nie co z różnych okoliczności przedłużony. A niebyło nas więcey nad osob pięć, to iest: mój Pan, Balsa, ja, i dwóch ieszcze Turków iakichś sędziwych Mężow, iego dobrych Przyjaciół. Z tych ieden, nie źle po Polsku mowiący, Słowak *Natione*, z Carogrodu przed trzema miesiący przybyły, odezwie się i rzeczę.

Panowie, to wszystko, co o Moskalach mowicie, tak iest, bo na to oczy nasze patrzaia. (*To mowiąc, ręce do góry podniósł*:). Ale ten Narod nie długo w tym szczęściu trwać będzie, a koniec swoy otrzyma, od Was Polaków. (*tu palcem na Starostę pokazał*) Ruina się iego zacznie, tylko mię cierpliwie połuchajcie.

Gdy on to mowił, ciekawi byliśmy słuchać, co miał mowić. Zaczął tedy.

Moskale, od zrzuconego z Tronu Króla, i nie których Ojczyzny zdrajcow, na pomoc wezwani przeciwko Królowi zle obranemu, po otrzymanym zwycięztwie, przez kilkadziesiąt lat, nad Prawo Narodow, nie znośne krzywdy Polakom poczynią. Królów odważą się obierać, a od siebie utrzymywanych ważyć lekce będą. Na których większą wzgardę, zmyśloną obłudną przyiaźń będą im oświadczałi. Na rabunek i zabytko posyłać będą namowione osoby, obrady pflować, i z Chrześciany fałszywemi się znosić. Woysk; ani sił żadnych mieć im niedopuszczą. Krolestwo do przechodu Woyskom swoim uczynią. Na wszystkie się zbytki przeciw Obywatelom rozpuszczą — Zony i córki gwałcić, dzieci zabierać, i Meczety rabować będą. Nawet co większa, na Wiarę się Polską, chcąc ją zatłumić porwą. I pod ten czas samą Otomańską Portę mocno zaczepią, do buntow pobudzą. Połow zelżą. Pod który czas w wielką pychę i możność wzbiją się. A w tey zdadzą się gorować. Ale Bóg

moeny nie dopuści im długiego tryumfu.

Po wyiściu bowiem tych lat, w pewney liczbie, które zaczęły się już po części. wystawi Bóg przeciwko nim walecznego w Poliszcze Rycerza, i dzielnego iednego z Naczelników. Ten zaś sekretnym będzie Przyjacielem Porty. I tak uniży ich hardość, i wszelkiego nad nimi pomści się bezprawia, że na długi czas z strachem i ze drzeniem wspominać będą Polaków, i nigdy do straconey flawy nie powrócą. Ten Rycerz wydarto Polskie Prowincye, znowu zwyciężkim Orężem szczęśliwie od nich oderwie, i Kraowi przywróci. Na którego Ottomańska Porta z podziwieniem patrzyć będzie, i Przymierze z nim stare odnowi. *Tak skończył.*

Spytał go Pan mój po Turecku, iak to prędko nastąpi? Odpowiedział: Ty tego nie doczekasz, ani ten, to *jest Basza.* Ale syn twój, lub wnuk.

Roześmiał się na to Starosta i rzekł: *Chwała Bogu!* choćbym ja na to nie patrzył, aby tylko dzieci nasze.

O toż to już dziś widzimy!



<http://rcin.org.pl>

Jelichaluk
540

F

XVW-1-1055